Nr. 19.

PIĄTEK.

CENA: do Nowego Roku.
Dla Krakowa Złp. 8. — Na Pocztamtach. Złr. 2 xr. 30. M. K. — *Kwartalnie.* Dla Krakowa 12 Złp.
Na pocztach Złr. 3 xr. 40 M. K.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia, po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Kraków

Dnia 24 LISTOPADA 1848.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne. — W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy Ulicy Szczepańskiéj Nr. 374
Listy nie frankowane nieprzyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWEJ I ZAGRANICZNEJ

ORAZ

WIADOMOŚCIOM LITERACKIM, ROLNICZYM I PRZEMYSŁOWYM.

Redaktor odpowiedzialny Lucyan Siemieński.

Kraków dnia 23 Listopada.

Prusy miały być państwem konstytucyjnem: tego żądał lud zwycięzki po rewolucyi marcowéj, to mu przyrzekł najuroczyściéj król zwyciężony. Były życzenia, była wola, było przyrzeczenie. Trzeba było tylko wolę sformułować, przyrzeczenia dotrzymać i przez stosowne prawa i do nich zastosowaną organizacyą, państwo wprowadzić w nowe życie. Lecz łatwiéj jest zrobić rewolucyą, jak ją urządzić, łatwiéj obalić jak zbudować, łatwiéj przyrzec jak dotrzymać.

Cóżkolwiekbądź, śród zapału rewolucyjnego ludu, pośród trwogi rządu, Prusy weszły w życie konstytucyjne szerokim gościńcem. Wydano prawa przygotowawcze jak najwolniejsze, stworzono wojsko obywatelskie, zwołano sejm ustawodawczy. Rozpoczęła się praca organizacyjna, nie łatwa sama przez się, a cóż dopiero, będąc utrudzona okolicznościami wewnętrznemi i zewnętrznemi.

Zgoda i jednomyślność która zdawała się łączyć króla z narodem, wiodąc ich ku jednemu celowi trwała nie długo. Ciało prawodawcze, sejm postawiony między rządem a narodem, między dworem cofającym się, a klubami naprzód idącemi, targany od strony jednéj i drugiéj, zajął stanowisko pośrednie, niezadawalniające obu ostateczności, bo od klubów uważany za reakcyjny, od dworu za rewolucyjny. A przecież takie było jego właściwe stanowisko, albowiem większość narodu nie chciała ani rzeczypospolitéj do któréj ciągną jedni, ani absolutyzmu ku któremu cofają drudzy.

Prusy, jak wszystkie prawie narody europejskie, przechodzą przez stan chorobliwy niepewności, w którym nic nie masz wyraźnie oznaczonego, nic takiego, o czemby można było powiedzieć: to będzie. Stan ten nie tylko odbijał się w sejmie ale i w rządzie. Ministerya nowe następowały jedne po drugich, prędzéj jeszcze upadając jak powstając. Upadały albo dla tego że nie miały za sobą większości sejmu, albo że nie odpowiadały życzeniom korony.

Tak po wielorakich próbach, po przerzuceniu się od jednéj części Izby do drugiéj, po zużyciu wszystkich prawie wyraźniejszych indywidualności sejmowych, król nie mogąc iść z ministrami wziętymi ze strony prawéj Izby, a nie chcąc ich brać ze strony lewéj, postanowił utworzyć ministeryum z ludzi wziętych za obrębem sejmu i nie posiadających zaufania ani narodu ani sejmu. Król przez powołanie generała Brandenburga na prezesa ministrów, wywołał ostateczne rozwiązanie stanu niepewności i zawieszenia.

Jeszcze nominacya generała Brandenburga nie była publicznie ogłoszoną, a już przeciw nowemu ministeryum powstała najgwałtowniejsza oppozycya w sejmie, mająca za sobą ludność berlińską. Próżne były przedstawienia i prośby, król się uparł, Brandenburg został ministrem, powołując do rady osoby ze swego stronnictwa, to jest ze stronnictwa dworu.

W takim składzie ministeryum, nie było żadnego podobieństwa działania wspólnie z sejmem. Król nie mogąc prawnie rozwiązać go, jako konstytującego, jako tworzącego dopiero dla państwa prawa organiczne, postanowił przenieść z Berlina gdzie miał ulegać wpływowi i groźbom ulicy, do Brandenburga, gdzieby spokojniéj i niezależniéj od opinii publicznej mógł obradować.

Tu się zaczyna walka, któréj końca i ostatnich wyników nikt przewidzieć nie może; walka na drodze legalnéj, konstytucyjnéj dotąd, jakiéj historya ledwo w Anglii daje przykłady za Karóla I i Wilhelma IV. Skończy się li ona w Prusach jak w Anglii w roku 1649 czy jak w roku 1832, kto na to odpowie?

Sejm oskarża ministeryum o zdradę państwa, ministeryum ogłasza iż postanowienia sejmu deliberującego w Berlinie są nieprawne, jako zawieszonego i przeniesionego do Brandenburga, w skutek czego zakazuje posłom zbierania się i zamyka salę posiedzeń. Posłowie zgromadzają się w miejscach innych, rząd ich ściga wszędzie, rozpędza siłą zbrojną a nie ulegających, każe wynosić z krzesłami na ulicę. Gwardya narodowa szykuje się po stronie sejmu, wojsko słucha rządu, dwie siły stanęły naprzeciw sobie.

Już lękano się starcia krwawego, podobnie jak w Wiédniu; tém bardziéj zawziętego, że wojsko zhańbione, poniżone, upokorzone, wojsko które niedawno panowało w Berlnie, a do którego teraz wstęp mu nawet był wzbroniony; kiedy doń weszło nanowo, kiedy owładnęło stolicę, kiedy Berlin został ogłoszony w stanie oblężenia a gwardyi nakazano broń składać, zdawało się że nastąpi katastrofa krwawa, walka zażarta. Jednakże nic podobnego nie nastąpiło, gwardya zaczęła broń oddawać, ludność berlińska oporu zbrojnego nie stawiła i wojsko niezdawało się być ożywione duchem zemsty; sceny wiédeńskie nie powtórzyły się w Berlinie.

Sejm mając za sobą kraj niemal cały, wsparty opinią publiczną, adresami nadesłanemi ze wszystkich stron państwa, działał daléj i wydawał postanowienia przenosząc swe posiedzenia z miejsca na miejsce, odradzając oporu zbrojnego i trzymając się li na drodze legalnéj.

Na téj drodze wydał on na dniu 15 b. m. postanowienie najważniejsze, ostateczne, jakiego naród z rządem konstytucyjnym chwycić się może: zadekretował niepłacenie podatku, aż do chwili, w któréj wolny od przemocy będzie mógł działać jako wysłannik i pełnomocnik narodu.

Król pozostawszy sam jeden ze swymi ministrami, z wojskiem i niewielkiém stronnictwem dworskiém, chce przemocą rzecz daléj prowadzić. Wydaje rozkazy wnoszenia podatku pod najsurowszemi karami, podatku nikt nie wnosi: kassy puste, urzędnicy i wojsko niepłatne. Wysyła bataliony na exekucyą, te udają się od miasteczka do miasteczka, od wsi do wsi, zabierają fanty w braku pieniędzy, znoszą takowe na rynek do sprzedaży,— lecz kupców nie masz, a fantami płacić ani urzędnikom, ani wojsku nie podobna. Co daléj król pocznie, jak pokona ten opór bierny całego narodu, wkrótce zobaczym. Słychać wszakże, iż ma się cofać, iż ma mianować nowe ministeryum. Ale czy mu będzie dopuszczoném daléj igrać bezkarnie z krajem, czy godność jego osobista i korony dozwolą mu wycofać się z honorem z położenia w które tak niebacznie się zawanturował, wątpim bardzo, albowiem już się dają słyszeć głosy domagające się abdykacyi jego na rzecz następcy tronu. I inny mu środek nie pozostaje, bo po takiém skompromitowaniu się w obec narodu i Europy, na tronie mu się ostać nie podobna; a iść na przeciw woli całego kraju, cofnąć rzeczy w stary system i to ze środkami i siłą jakie mu zostały, jeszcze rzecz niepodobniejsza. Chodzą pogłoski, iż ma nadać konstytucyą od siebie, opartą na podstawie konstytucyi belgijskiej zreformowanéj w

roku bieżącym; lecz przeciw temu powstają protestacye z góry, do których należą nawet posłowie, którzy byli ulegli rozkazowi przenoszącemu sejm z Berlina do Brandenburga. Król napotka nowy opór bierny, a irrytując bez końca naród który chce mieć swą wolę i sam sobie prawa stanowić, wtrącić może kraj i siebie w największe nieszczęścia. Jak Prusy wyjdą z położenia, w które je wprowadziły: brak taktu parlamentarskiego, niedoświadczenie, nieznajomość życia konstytucyjnego, lub też żądze reakcyjne, przewidzieć trudno; my też nie prorokując, przedstawiwszy pokrótce cały bieg tej sprawy tak nowy, tak zajmujący i ciekawy, powiemy w kilku słowach sąd nasz o postępowaniu króla i sejmu, oddając każdemu co przynależy.

Jako Polacy, nie pałamy miłością ku Prusakom; jako ludzie polityczni, nie mamy wielkich wstrętów do monarchów konstytucyjnych; a jednakże, powodowani samą sprawiedliwością, wyznajem, iż o ile postępowanie króla pruskiego w téj sprawie było i jest nierozważne, niebaczne, niemądre i uparte; o tyle sejmu i narodu pruskiego było i jest piękne, wspaniałe, rozumne i konsekwentne- Król przez swe postępowanie na drodze którą obrał dowiódł, iż nie może być królem konstytucyjnym; naród zaś znalezieniem się swem okazał, iż może być narodem konstytucyjnym, jeśli dotrwa na stanowisku na którém się postawił.

Król zabierając się do walki nieszczęśliwéj, nie obliczył sił swoich, dowiódł, iż nie znał swego narodu; zdawało mu się, iż zamiarom jego stawią opór tylko strona lewa Izby, kluby deklamujące i ulica wzburzona, przeciw którym mniemał się silnym, nad któremi zwycięztwo łatwe: aż tu gdy przyszło do wykonania zamiarów, przekonał się, iż cały naród znalazł przeciwko sobie. Jakoż, władze prawodawcze, adminstracyjne, sądowe, aż nawet policyjne, usunęły mu się z pod ręki, rozkazów jego słuchać nie chciały. Pozostało mu jedno wojsko, wahające się, miękko się biorąco do rzeczy, bo król pruski nie ma jak cesarz austryacki, na swe rozkazy Słowian przeciw Niemcom, którzyby wolę jego wykonali obojętnie lub z rodową nienawiścią. I tak król pruski upadł w zamiarze, a jeśli zwycięży, to nie na długo.

Sejm zaś z narodem przez postawienie się swe bierne, spokojne, konstytucyjne, legalne, usunął od siebie całą odpowiedzialność nieszczęść jakie mogą spaść na Prusy, zostawując królowi całą ohydę z gwałtów i wojny domowéj mogącéj się zapalić, gdy cierpliwości zabraknie, a w takim razie, zwycięztwo zdaje się nie będzie przy królu.

Czas jest na wszystko, są różne stopnie dojrzałości narodów: król pruski i jego doradzcy nie poznali się na czasie, nie przeniknęli dojrzałości i ducha narodu pruskiego. Nie chce on bowiem iść tam, gdzie go ciągną kluby radykalne, ale niechce wrócić w system, do którego chcą go cofnąć król z dworem. Stanął na punkcie odpowiednim swemu ukształceniu politycznemu, zatrzymał się na nim z godnością, wspaniale, pozostaje mu kylko wytrwać i dowieść, iż jest godzien być wolnym.

Kraków dnia 24 Listopada. W Dreźnie odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Edwarda Jałowickiego, staraniem p. posła Malinowskiego, u którego nieboszczyk testament swój był złożył. W Krakowie, na téż intencyą odśpiewane było przedwczoraj officyum i msza ś. w kościele Marków. W obu miastach rodacy uwiadomieni o miejscu i godzinie nabożeństwa nieomieszkali przybyć.

Rozeszła się pogłoska, iż Gubernator wydał rozkaz do rozwiązania wszystkich Rad narodowych cyrkularnych i filialnych, a to z powodu, że ponieważ Rada narodowa centralna została rozwiązaną, a zatem Rady od niéj zależące pozostać nie mogą.

Pogłoski téj potwierdzenie znajdujemy w ostatnim numerze *Zgody*, piśmie wychodzącém w Tarnowie, które ogłasza polecenie starosty tarnowskiego P. Merkla, adresowane do P, Dzwonkowskiego prezesa Rady obwodowéj Tarnowskiéj, wzywające go do rozwiązania tejże Rady.

— *Gazeta Polska* donosi co następuje: Gazeta Poznańska niemiecka dowiaduje się z pewnego źródła, że na mocy rozkazu gabinetowego, kassy królewskie mają wypłacić miastu Poznaniowi koszta, które powstały przez zajęcie Bazaru na koszary w roku 1846 i 1848, a które wynoszą ogółem 37,000 talarów.

Lwów 15. Listopada 1848. (Korresp.) — Duwnasty dzień stanu oblężenia! — Nie myśleliśmy, że z tym stanem tak łatwo oswoić się można; tém mniéj, że jakąś pociechę znaleść w nim potrafimy. — A jednak rzecz ma się nie inaczéj!

Oswoiliśmy się ze stanem oblężenia, któren ludzi na ciele i umyśle zdrowych, osadza jakby w przybytku chorych; bo któżby nie przystał na ten stan odrętwiałości i głupoty, kto kilka dni przebył na łasce rozkiełznanego żołdactwa i miał widok zostać wydanym lada chwilę na pastwę rozjuszonego, tysiącznemi sposobami sfanatyzowanego chłopstwa?

Znaleźliśmy jakiś rodzaj pociechy w tym stanie; bo oderwani od rozsądnych rozrywek i zatrudnień; — bez widoku na rychłe otworzenie tak długo oczekiwanych odczytów w naszéj wszechnicy, bez teatru, kassyna, gazet i wiadomości postronnych — zostaliśmy ograniczeni na sobie samych; — mamy czas wejść w siebie, obliczyć nieszczęścia, jakie nas spotykały i osądzić bezstronnie, ile naszéj winy, ile winy wrogów. — Jest to smutną pociechą, ale jest pociechą; bo śmiało rzéc możemy przed światem, jak i przed własném sumieniem: « Nie daliśmy wprost powodu do bombardowania i zniszczenia Lwowa, tém bardziéj do kucia nas w kajdany stanu oblężenia. »

Najsumienniejsze dochodzenie musi wykazać następujące fakta:

1) Od dawna wojsko zaczepiało gwardyę narodową, osobliwie legię akademicką, tak, że nie tylko pojedyńczych, ale i całe patrole zaczépiało i obrażało; że wszystkie skargi do komendy wojskowéj niczém zbywano, a zadośćuczynienia nigdy nie uczyniono.

2) Dnia 1. Listopada wieczorem, z przyczyny popełnionego przez kanonierów na akademiku bezbronnym zabójstwa, dano znaki allarmowe i zaczęto ściągać wojska w około miasta.

3) Te niezwykłe, u nas nieznane środki, przeraziły wszystkich; młodzież chwyciła się do stawiania barrykad, zachęcana przez ludzi bardzo podejrzanych.

4) Stawianiu barrykad nie przeszkadzał nikt; wojsko tylko w złowrogiéj ciszy opasywało miasto, tylko głuchy hurkot dział mógł być słyszanym.

5) Nadedniem komenderujący przyrzekł wojsku dać rozkaz cofnienia, skoro barrykady będą zdjęte, a gwardye rozejdą się.

6) O godzinie 6 rano dano rozkaz rozejścia się gwardyi i rozbierania barrykad, wyjąwszy kompanię I., która na głównéj strażnicy w ratuszu, jako zwykła straż zostać miała.

7) Zaczęto zaraz rozbierać barrykady, a pojedyńczy gwardziści, znużeni bezsennością, zaczęli się rozchodzić.

8) Do kilku gwardzistów konnych, wracających pieszo do siebie, dało wojsko, koło gmachu gubernialnego stojące, ognia; jeden poległ, dwóch raniono. To się stało po godzinie siódméj.

9) Przerażenie wzmogło się do najwyższego stopnia; ludzie podejrzani zaczęli rozsiewać wieści: o nakazaném wyrznięciu gwardyi i nadchodzących chłopach na rzeź i rabunek w mieście.

10) Zamiast ukarania zabójców zeszłego wieczora i tego poranku, lub zaspokojenia przynajmniéj względem tych morderstw, komenderujący zażądał bezwłocznego rozebrania barrykad, w których bezbronne miasto choć chwilowe bezpieczeństwo przed rzezią i rabunkiem widziało.

11) Do dziesiątéj był czas, miastu, najwięcéj zaś legii akademickiéj, któréj wymordowaniem grożono, dać zapewnienie; lecz wolano bawić się à la Windisch-Grätz. Rozpoczęto bić z dział 10 minut po pół do 10.

12) W pół do jedénastéj wywieszono chorągiew białą

z wieży ratuszowéj; zabawka w kanonadę do południa jednak trwała; a bezbronny wydział miejski podpisał co mu kazano, a co szumną nazwę *kapitulacyi* zyskało, jak gdyby rozwalenie kilkudziesiąt beczek, stołów i stołków, znaczyło zdobycie jakiéj twierdzy.

13) Jeśli wreście ta dwugodzinna kanonada do niebronionych ławek i beczek zdawała się dla sławy Zwycięzcy potrzebną, to prawdziwy zbytek, owszem zupełny luxus było zapalenie z wielką akuratnością rzucanemi palnemi racami. Bogu duszę winnego, do kłótni między akademią i wojskiem nic nie należącego miasta.

14) Miasta z tak niepotrzebnym wandalizmem zapalonego 48 godzin prawie nikt nie bronił; owszem bronić nie dawało wojsko. Dowodem tego, że człowieka, zalewającego dach naprzeciwko domu gubernialnego, z okien tegoż gmachu żołnierze zastrzelili. — Dowodem tego plakat z 9. t. m., gdy jeszcze pożar nie był zagaszonym, publikowany, że wojsko nikomu w gaszeniu pożaru nadal *przeszkadzać* nie będzie. — Zapewnienie zaiste w kraju oświeconym nie potrzebne, gdyby poprzednie fakta potrzeby téj nie wykazały.

15) W mieście i na barrykadach ani 15 ludzi nie zginęło; liczba zabitych jednak sto przechodzi, bo żołdactwo bezbronnych po przedmieściach dla zabawki zabijało. — Tak zginął po kapitulacyi proboszcz od świętego Marcina, do którego żołnierz z pułku Deutschmeister (Wiédeńczyk) o zakład o pół cwancygiera strzelił i trupem położył.

16) Żołdactwo przez 48 godzin bezkarnie dopuszczało się wszelkich bezprawiów, a gdy w parę miejscach przez ludzi do tego podmówionych na nich ślepo strzelono, została ta rzecz za złamanie tak zwanéj kapitulacyi uznaną i stan oblężenia ogłoszony.

17) Rabunki były po przedmieściach dosyć liczne, a chłopstwo było przygotowane do napadu za rogatkami. Że ci goście nie zawitali do nas, nie wiemy wprawdzie, komu za to podziękować, bo nikt się nie zafrasował że najpiękniejsze gmachy zgorzały, i że gdyby nie był pierwszéj nocy zaraz spadł dészcz rzęsisty, miasto całe byłoby poszło. Wszak dziewiątego dnia jeszcze w ratuszu i w akademii gorzało.

18) W nocy z dnia piérwszego na drugi Listopada jeszcze przed kanonadą, kanonier przechodził koło stażnicy Halickiéj, krzyknął: »*Feuer*« grenadyery wypadli i dali ognia do małéj kamienicy, która podziurawiona do dziś dnia stoi jako świadek bohaterskiego czynu.

19) Dnia 3 rano kanoniery pożyczali sobie od żołnierzy stojących w pałacu Arcybiskupa broni palnéj i strzelali z baryerów na targowicę drzewa między ludzi, przyczém wiele nieszczęśliwych raniono, nawet ubito.

20) Nieodżałowana oprócz tego grozi nam strata. Nowakawski, ten celujący artysta, ozdoba tutejszéj sceny, w parę godzin po kapitulacyi stał przy oknie rozumié się zamkniętém, i patrzał na płomienie z Akademii buchające. Żołnierz z dołu stzelił, zbryzgana szyba obsypała twarz jak śrótem, kula przeszła po przed oczy, a Nowakowskiemu rokują czarną kataraktę.

Takie to czyny, i mnóstwo innych dotąd mniéj wiadomych nazwano *strzelaniem do wojska* i za to mamy dźwigać kajdany stanu oblężenia.

Kończę wspomnieniem na dwa wypadki, które z mniejszym żalem czytać można.

Pierwsze. Niejaki Tullius, czarnożółty jakich mało, mieszka naprzeciwko kręconych słupów, gdzie przed jenerałem stała pikieta grenadyerów. Po kapitulacyi jakiś żołnierz dał z szynkowni pod Tulliusem ognia do grenadyerów. Ci nastrzelali się do domu, ile im się podobało, potém wpadli do domu i cały ze szczętem zrabowali, a panią Tullius w nogę bagnetem raniono. Rzecz była z żołnierzem umówiona.

Powtóre. Po kapitulacyi akademik w rogatéj czapce, chciał gdzie umknąć przed wałęsającemi się i strzelającemi dla zabawki żołnierzami. W tém postrzega czarno-żółtego w urzędowéj furażerce z orłem dwógłowym. Bez namysłu chwyta za nią; ubiera urzędnika w swoję rogatówkę i znika. Nieborak improwizowany patryota przestraszony wpadł do cukierni z krzykiem, »*es ist evident dass ich gehängt werde*« i nie uspokoił się, aż mu ktoś drogą głowę innėm nakryciem zabezpieczył.

Poznań 20 Listopada. Panie Redaktorze! Przyjechawszy tu wczoraj wieczór w interessie osobistym a mając wyjechać dziś rano, stanąłem w jednéj z pierwszych miasta naszego gospód. W nocy o godzinie 11 allarm. Biją w bębny, tętnią pod huzarami konie, wnet ciągnie za jazdą piechota. Wypadam na kurytarz. Widzę że inni tegodniowi oberży goście toż samo uczynili, i to po kostiumach sądząc, jak kto mógł najprędzéj. Pytamy jedni drugich: co takiego? nie wiedzieć. Zbiegamy pędem schody by spytać odźwiernego. Ten nas oświeca mówiąc, że się ogień w jakimś sklepie pokazał i że wojsko na ratunek spieszy. «Niech panowie będą spokojni, dodaje, widzicie że tu nie zasypiają sprawy» — «To nic, zawołali wszyscy, to tylko ogień chwała Bogu!« Wrócił każdy do siebie. Noc przeszła. Z rana, znów bębny, ale już nie na ulicy... tylko tuż pod drzwiami. Grzmią trąby, piszczą klarynety, głuszą uszy janczary, muzyka wojskowa. I znowu w rannym stroju na kurytarzu się spotykamy. Muzykanci naturalnie nic nie zważają, zda nam się że podwajają energię w przejściach i tryllerach. »Cóż to znowu?« pytamy. Nie wiedzieć. Przybywa nam w pomoc nocny Cyceron, i oświadcza: że to muzyka gra dla tego P. jenerała Heskiego co to z Frankfurtu przyjechał aby xięstwo dzielić. »Tu stoi?« pytamy. »Tu.« »Dziś przyjechał?« »Nie,« »Wczoraj?« »Nie.« »Czemuż dziś muzyka?« bo już muzykę rozumiemy, tylko chwila nastrojonéj symfonii jeszcze dla nas zagadką. »Ośm dni temu jak pan jenerał przyjechał, rzecze odźwierny, ale ma do dzieła przystąpić.« »Aha!« rzekł każden ze smutkiem odchodząc, a nieznany mi jakiś żartowniś dodał z gorzkim uśmiechem: »Zapewne szanowny demarkator już się dostatecznie jeografii W. Xięstwa nauczył« »Alboż tego potrzebował odrzekł mu inny, wszak jeografią Xięstwa w Frankfurcie ułożono.«

Takie to nocy, takie poranki bywają w Poznaniu. Pomyślisz zapewne Panie Redaktorze Takie i gorsze w całéj naszéj biednéj Polsce bywają! Przyjm Panie Redaktorze wyraz itd.

AUSTRYA.

Wiédeń 20. Listopada. Wczoraj wieczór zaszły tu małe niespokojności, mianowicie na przedmieściach, gdzie mnóstwo jest robotników bez zarobku i sposobu do życia, którzy już kilka razy zbierali się przed radą miejską, żądając wsparcia. Kilku z nich pojmano, a mocne patrole wkrótce położyły koniec zbiegowiskom. W ogóle proletaryat wzrasta z dniem każdym, i coraz większa nędza wdziera się. — Pomiędzy uwięzionymi za udział w ostatnich wypadkach wiédeńskich znajduje się Polak Alexander Leszczyński, podobno potómek króla Stanisława; powodem jego uwięzienia ma być, że przesunąwszy się przez forpoczty austryackie do obozu węgierskiego, przyspieszył zbliżenie się armii węgierskiéj do Wiédnia.

Wiédeń 21 Listopada. Nowe ministeryum już stanowczo zawiązane. Prezesem rady i ministrem spraw zagranicznych jest xiąże Felix Schwarzenberg, ministrem spraw wewnętrznych hr. Stadion, finansów Kraus, wojny jen. baron Cordon, sprawiedliwości dr. Bach (tymczasowo), handlu i robót publicznych v. Bruck, rolnictwa baron Thienfelel, oświecenia (tymczasowo) hr. Stadion.

Książe Lieven jenerał adjutant cesarza Mikołaja, przywiózł feldmarszałkowi ks. Windischgrätz wielki krzyż S. Jerzego, a banowi Jellaczycz wielki krzyż S. Włodzimierza, obok własnoręcznych listów cesarza, w których im wynurza swoje najwyższe zadowolenie, z powodu odwagi i oględności (!) jaką ci wodzowie okazali przy zdobyciu Wiédnia.

Ks. Windischgrätz wydał odezwę do jenerała Moga, w któréj naznacza mu dzień 26 b. m. jako ostatni termin wrócenia wraz z powierzonėm mu wojskiem do zaprzysiężonego

obowiązku. Onegdaj odkryto tu fabrykę fałszywych banknotów dwureńskowych. Pogłoski o nieogłaszaniu wszystkich wyroków śmierci, zaprzeczone zostały stanowczo na drodze urzędowéj. (*Kor. hdl.*)

Podług najnowszych wiadomości z Göding z d. 18 b. m. przybył tam z Angern batalion strzelców jako dalsze wzmocnienie korpusu jen. Simonicz. Z Galicyi wkroczy do Węgier inny korpus złożony z 12,000 piechoty i 14 szwadronów konnicy, pod dowództwem feldm. Schlicka. Będzie on działał w stronie Koszyc. Węgry oszańcowali się w Preszburgu, Komorn i Raab. W Peszcie, według doniesień z d. 16 b. m. panowała spokojność. Z niższych Węgier donoszą, że cały Banat wolny jest od Węgrów i przez wojska cesarskie obsadzony. Na granicy Kroackiéj stoi korpus 16,000 Kroatów pod jen. Dahlen gotowy do wkroczenia. Z Siedmiogrodu zaś nadeszła wczoraj wiadomość, że feldm. Buchner wojska koncentruje w oczekiwaniu dalszych z Wiédnia rozkazów. (*Gaz. wiecz. Wiéd.*)

Peszt 7. Listopada. Dziś rano pewien młody człowiek, rodem Polak, wcisnął się do pokoju jenerała Bema (który przybywszy tu przed kilkoma dniami, stanął w hotelu pod arcyksięciem Stefanem) i strzelił do niego z pistoletu. Kula drasnęła twarz jenerała, niezrządziwszy znacznéj rany. Sprawcę natychmiast pojmano i na ratusz odstawiono, gdzie uległ śledztwu sądu doraźnego. Z jego zeznań okazało się, że to był zamach polityczny, gdyż w przekonaniu egzaltowanego młodzieńca, Bem był zdrajcą polskiéj sprawy. Z powodu, iż dopiero 19 lat liczy, oddano go pod zwykły sąd cywilny. (*Gaz. Wrocławska.*)

Warasdin 13. Listopada. Z pięciu stron Austryacy uderzyć mają jednocześnie na Węgry. Windischgrätz z Jellaczycem od strony Wiédnia, prawym brzegiem Dunaju w 60,000. Simonicz w 16,000 od Tręczyna lewym brzegiem dążyć będzie do Pesztu; podczas gdy Puchner we 20,000 ruszy z Siedmiogrodu, Rukavina z Serbami (około 25,000) z Banatu, Nugent, Dahlen i Todorowich w 26,000 od granicy kroackiéj. (*Gaz. Szląska*).

Tryest 18 Listopada. Zawiązało się tu stowarzyszenie Słowian pod nazwą »Slovjański Zbor,« którego celem jest: 1) Żywioł Słowiański w Austryi na zasadzie wolności, równości i braterstwa, do najwyższego ile można stopnia ukształcenia doprowadzić. 2) Zabezpieczyć i strzedz swobód konstytucyjnych na zasadzie równego uprawnienia wszystkich narodowości Austryi. 3) Wzajemność i zbliżenie się wszystkich szczepów wielkiego Słowiańskiego narodu. 4) Zachowanie całości państwa i konstytucyjnego tronu. Dla osiągnienia tego celu, członkowie wspomnionego stowarzyszenia postanowili: *a*) odbywać wspólne zgromadzenia w przeznaczonym do tego lokalu, *b*) utrzymywać wszystkie dzienniki w narzeczu słowiańskim wychodzące, jak równie krajo-brazy i słowniki, *c*) wszelkiemi środkami dążyć do ukształcenia braci swoich na prowincyi. Każdy miejscowy członek stowarzyszenia, płaci rocznie kwotę 12 złr. zamiejscowy połowę. Wszystkich Słowian monarchii wzywają do udziału w stowarzyszeniu. (*Lloyd.*)

PRUSY.

Berlin 21 Listopada.— Stolica nasza coraz posępniejszą przybiera postać; każdego uderza dziwny brak życia i ruchu w mieście, niedawno jeszcze tak ruchawem. Kupcy i rzemieślnicy żalą się więcéj niż kiedykolwiek, zapewniając, że nawet w ostatnich czasach które wcale nie były dla przemysłu pomyślne, w jednym dniu więcéj mieli zarobku, niż w ciągu całego zeszłego tygodnia. Cudzoziemców i w ogóle obcych wcale niewidać. Słowem, cisza grobowa i w interesach stagnacya zupełna, a nieufność wzrasta w sposób zatrważający. Rozbrajania i aresztowania odbywają się nieprzerwanie. Podania wszakże o ilości złożonéj broni są bardzo wątpliwe. Zdaje się, że dziś nawet podawana liczba 16,000 sztuk jest za wysoka.

W wielkiém świecie politycznym mówią znowu o zmianie ministeryum i wymieniają przytém p. Wittgenstein z Kolonii. Kwestya ta miała być przedmiotem narady w pałacu Bellevue gdzie król przyjmował dziś nowych komissarzy władzy centralnéj pp. Simson i Hergenhahn. Mowa Bassermanna w Frankfurcie bardzo przykre sprawia tu wrażenie. Podania jego opierają się powiększéj części na najbłahszych podstawach i tak podanie o warunkach położonych przez p. Unruh zasadza się jedynie na prywatnéj rozmowie jego z p. Kirchmann przy stole w gospodzie.

Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że stronnictwo sejmowe hotelu rossyjskiego zaczyna się zbliżać do prawéj strony izby, a tym sposobem nie ma wątpliwości iż 27 b. m. zgromadzenie w Brandenburgu znajdzie się w prawomocnym komplecie, zwłaszcza, że i lewa strona oraz lewy środek oświadczyły, że nieomieszkają się tam udać dla strzeżenia praw swych. Deputacye miast nadreńskich niezostały mimo nalegań, do króla przypuszczone; odprawiono je z wezwaniem aby przedstawienia swoje złożyły na piśmie. Jutro spodziewają się tu ogłoszenia nowego prawa policyjnego, o prassie i o publicznych zgromadzeniach. Dep. Jacoby zbiera prenumeratorów na broszurę którą wkrótce ma wydać, o Poczdamskiéj kamarylli. Wiadomość o przybyciu pp. Beckerath i Szmerlinga, jest bezzasadna. Część tutejszych studentów złożyła zgromadzeniu narodowemu adress przychylności. Dziś jak mówią skazano motorów tego kroku częścią na wykluczenie z uniwersytetu częścią na relegacyą. W skutku tego wielkie między studentami wzburzenie; wiele z nich zamierzyło uniwersytet tutejszy opuścić.

Przez zwołanie pod broń landwery w kilku prowincyach armia powiększy się o 60,000 ludzi. Mówią że b. minister wojny Schrekenstein obejmie naczelne dowództwo nad wojskiem w Szląsku i w Księstwie poznańskiem. (*Gaz. Wroct.*)

FRANCYA.

Paryż 18. Listopada. Udzielano sobie dzisiaj na zgromadzeniu narodowém nader ważną nowinę, że lord Normamby poseł angielski był w odwiedzinach u Ludwika Bonapartego. Niezliczone ztąd czyniono wnioski. Dodawano, że dziś zrana członkowie ciała dyplomatycznego, zgromadzeni u nuncyusza papieskiego postanowili zapytać lorda o znaczenie tego kroku. Ten przybywszy w końcu sessyi odmówił swoim kolegom satysfakcyi co do tego delikatnego punktu. Musiano więc przestać na przypuszczeniach i wnioskach najrozmaitszych; niemniéj jednak wypadek ten największe sprawił wrażenie. Liczne także obiegają pogłoski o zamierzoném przez Rząd coup d' état, mającém na celu wygnanie z kraju Napoleonidów, lecz te niezasługują na wiarę. Krok taki z strony rządu byłby tém nierosądniejszy, iż na takiéj drodze nieznalazłby wsparcia ani w republikanach umiarkowanych, naturalnych stronnikach legalności, ani w republikanach najdaléj posuniętych którzy zajęci są w téj chwili swawolą rozpasanéj demogogii. Dzisiejsza *Reforma* zaprzeczając możebności rewolucyi wśród przesilenia prezydencyonalnego, wyznaje, że żadnéj sympatyi nieobudziłyby w niéj nowe zaburzenia. Przed trzema miesiącami mówił jeden z redaktorów Reformy, »Gdyby socyaliści zwyciężyli, nam pierwszym pościnaliby głowy. Zapowiedzieli nam to z góry« Te słowa znajdują potwierdzenie w groźnéj scyssyi jaka wybuchła między stronnikami Proudhona i Raspaila. (*Ing. Belg.*)

Stowarzyszenie demokratyczne, o którego zawiązaniu się donieśliśmy wczoraj, zgromadziło się dziś wieczór w liczbie 200 przeszło członków. i postanowiło jednomyślnie wspierać kandydaturę jenerała Cavaignac. (*National*).

Według obiegających pogłosek w sali konferencyjnéj, coraz więcéj zasługujących na wiarę, rząd postanowił zaprowadzić odtąd nowe zupełnie zasady w organizacyi wojska, i stósowny projekt wkrótce przedstawiony będzie Izbie przez ministra wojny. Plan jenerała Lamoricière nieodejmuje armii żadnego z żywiołów jéj potęgi, ale przez rozszérzalność, jaką nadaje kadrom, pozwala pozostać w domu znacznéj liczbie żołnierzy; rozwiązuje on kwestyą dotychczas nierozwiązaną, uorganizowania silnéj rezerwy, która połączona z gwardyą ruchomą, dostarczyłaby w razie potrzeby środków postawienia w krótkim czasie siły zbrojnéj na stopie najpotężniejszéj. (*Ind. Belge.*)

Arcybiskup paryski wydał okólnik do całego duchowieństwa swéj dyecezyi, dotyczący wyboru prezydenta, pozostawiając wszelką wolność sumienia każdemu duchownemu co do osobistego votum, prałat zaleca, aby niekompromitować religii w téj walce; istniejąc za obrębem wszystkich stronnictw, religia powinna wznosić się po nad krainą, gdzie się rodzą i ścierają namiętności ludzkie. Lecz obok interessów religii są obowiązki obywatelskie, od których nikt się wymawiać niepowinien. Wzywa zatem duchowieństwo, aby miało udział w wyborach, gdyż wstrzymywać się od nich, byłoby to przeniewierzyć się.

Zegarmistrz Naundorf, zwany także księciem Normandyi, i mieniący się być Ludwikiem XVII., podał prośbę do Zgromadzenia narodowego o pozwolenie przybycia do Paryża, dla wyszukania tamże swoich papierów rodowodowych.

Jutro odbędzie się uroczystość ludowa z powodu ogłoszenia konstytucyi w Paryżu i całéj Francyi. Rada municypalna paryska wielkie czyni przygotowania do tego obchodu.

— *Sprostowanie.* Dziełko, pod tytułem *Kilka słów o przeznaczeniu Emigracyi*, nie *w Krakowie*, lecz *w Rzeszowie* wyszło z druku.

W Drukarni D. E. Friedleina.